OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Łódź 30-XII-27 -A-

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 30-GO GRUDNIA 1937 ROKU | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 361

Rewizja w mieszkaniu b. posła Wojewódzkiego i w lokalach partyjnych Niez. Partji Chłopskiej.

Skonfiskowano wiele kompromitujących dokumentów.

Z Warszawy donoszą:

Liczny oddział policji politycznej i mundurowej wkroczył wczoraj w południe do lokalu Niezależnej Partji Chłopskiej przy ul. Przyrynek nr. 15.

Policja, złożona z 5 policjantów mundurowych, 3 wywiadowców i 2 komisarzy, przeprowadziła ścisłą rewizję i skonfiskowała liczne dokumenty partyjne oraz antypaństwowe odezwy.

Między innemi skonfiskowano odezwę przedwyborczą, wydaną przez centralny komitet wyborczy „Związku siły chłopskiej", w której zamieszczone były programowe postulaty partji.

Po dokonaniu rewizji w lokalu partyjnym, policja wkroczyła do znajdującego się w tym samym domu mieszkania b. posła Wojewódzkiego, którego w domu nie zastano.

Żona b. posła, p. Janina Wojewódzka, zażądała okazania nakazu na przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu prywatnem.

Jeden z komisarzy policji oznajmił, iż ma ogólny nakaz przeprowadzenia rewizji zarówno w lokalu partji, jak i mieszkaniu prywatnem p. Wojewódzkiego.

Przerzucono wszystkie skrypty, zbadano zawartość wszystkich szaf i szuflad jednopokojowego coprawda mieszkania, lecz pełnego zato tajnych dokumentów.

Konfiskacie uległy druki antypaństwowe, gospodarcze i polityczna literatura sowiecka, rekopisy Wojewódzkiego, wśród których nie brakło wysoce kompromitujacych dokumentów, jak np. korespondencja bolszewicka itp. papiery, ogólnej wagi 20 klg.

Około godz. 2 po poł. wrócił do mieszkania b. poseł Wojewódzki, którego poddano rewizji osobistej.

W kieszeniach marynarki znaleziono kompromitujące listy od skomunizowanych robotników amerykańskich w sprawie subsydjowania „Białoruskiej Hromady" i b. posła Hołowacza.

Policja skomunikowała się z władzą czy należy p. Wojewódzkiego aresztować.

P. Wojewódzki poczynił już przygotowania do udania się z policją do aresztu, gdy po półgodzinnem oczekiwaniu ministerstwo spraw wewnętrznych zdecydowało, aby narazie p. Wojewódzkiego pozostawić w domu.

Wszystkie skonfiskowane druki i dokumenty skierowano do prokuratora.

Burze śnieżne w Anglji i Japonji.

Wiele miast odciętych od świata.— W Tokjo zawaliło się 500 domów.

Londyn, 30 grudnia.

W czwartym dniu nieprzerwanej burzy nad środkową i południową Anglją oraz kanałem La Manche wzmógł się wicher i nastąpiły znów znaczne opady śnieżne.

Żaden parowiec nie odszedł dzisiaj z Dower. W niektórych miejscach śnieg, wskutek późniejszej odwilży i ulewy, a następnie mrozu silnego, przeistoczył się w twarde zwały lodowe, które trzeba rozbijać oskardami. Drogi publiczne zawalone są śniegiem oraz zwalonemi drzewami i słupami telegraficznemi.

Niektóre miasteczka w hrabstwie Dewonshire Kent i Stock on Avon są odcięte od świata wskutek olbrzymich zasp śnieżnych. Ponieważ przewidywania meteorologiczne zapowiadają dalsze trwanie burzy, przeto zachodzi obawa, że ludności tych miast może zabraknąć żywności zanim przywrócona zostanie komunikacja drogowa i kolejowa.

Wczoraj musiano rozbijać tankami zwały śnieżne, aby przywrócić komunikację autobusową między Salisbury, a poligonem wojskowym w Tidworth, który od świąt Bożego Narodzenia odcięty jest od świata.

Dziś władze użyły aeroplanów dla dostarczenia żywności do miasta Westerham i szeregu sąsiednich wiosek w hrabstwie Kent, których mieszkańcy są przez zaspy śnieżne odcięci od świata.

Ponieważ aeroplany nie mogły wylądować na głębokim śniegu, przeto żywność umieszczono w workach, które spuszczano na ziemię przy pomocy spadochronów.

Tokio, 30 grudnia.

Gwałtowne opady śnieżne nawiedziły prawie całą Japonję. Od kilku dni pada śnieg. W dzielnicy Atika w Tokio 500 domów zawaliło się pod ciężarem śniegu. W związku z tem wybuchły liczne pożary, wiele osób odniosło rany. Specjalnie cierpi wskutek klęsk żywiołowych południowa Japonja, gdzie komunikacja telefoniczna i telegraficzna oraz kolejowa w wielu miejscowościach uległa przerwie. Z licznych prowincji nadchodzą dalsze wiadomości o katastrofalnych burzach śnieżnych i pożarach.

Wielka część miasta Matsaye w pobliżu Simonosuki jest zniszczona. W całości uległy zniszczeniu 263 domy, wiele pozostało uszkodzonych. 1600 osób zostało bez dachu nad głową. Ludzie ci cierpią ogromnie wskutek panujących ostrych mrozów.

Z różnych stron Japonji donoszą o zatopionych okrętach. Dziesięć parowców zginęło bez wieści.

Łodzianin okradziony w Warszawie.

Złodzieja aresztowano — łupu nie odebrano.

Z Warszawy donoszą:

Mieszkaniec Łodzi, Bernard Piotrkowski, stanął przed bramą domu nr. 18 przy ul. Nalewki.

W ręku trzymał walizeczkę, w której znajdowało się 5 tys. zł. gotówką i na 20 tys. zł. weksli.

W pewnej chwili Piotrkowski chciał wezwać dorożkę i postawił walizkę na ziemi. Gdy po chwili sięgnął po nią — okazało się, że walizki już niema. Unosił ją jakiś osobnik, pędzący środkiem ulicy.

Okradziony rzucił się w pogoń za złodziejem.

Po dłuższej gonitwie złodzieja, Joska Steinhamera, zam. przy ul. Krochmalnej 11, ujęto, ale już bez walizki, którą zdążył komuś oddać.

Zatrucie papierosem w pociągu

i kradzież 8 tys. szylingów

Z Warszawy donoszą:

P. Radosław Jurysiak z Dziedzic jechał wczoraj do Warszawy do hotelu „Victoria". W podróży poczęstowano go papierosem, po którego wypaleniu zapadł w odrętwienie.

W tym czasie skradziono mu z kieszeni portfel zawierający 8 tysięcy szylingów austrjackich.

Rysopisów towarzyszów podróży p. Jurysiak nie pamięta.

Wyrafinowane samobójstwo w Warszawie.

Z zatrutym oddechem w objęcia śmierci.

Z Warszawy donoszą:

W niezwykły sposób skończył wczoraj z życiem były pracownik jednego z pism ilustrowanych w Warszawie 28-letni Kazimierz Płośkiewicz.

Samobójca zamieszkiwał u zamężnej siostry swej p. Lipińskiej przy ulicy Mokotowskiej 26 m. 36, zajmując oddzielny pokoik z wejściem z przedpokoju.

Wczoraj około godziny 11 wieczór p. Lipińska śpiąca w swym pokoju poczuła silną woń gazu. Wstała więc szybko z łóżka i otworzyła drzwi do przedpokoju. Tu woń była jeszcze silniejsza, a dochodziła z pokoju Płośkiewicza.

Zaalarmowani przez p. Lipińską domownicy otworzyli okna i zachowując wszelkie ostrożności weszli do pokoju Płośkiewicza.

Po zapaleniu światła oczom rodziny okazał się niezwykły widok. K. Płośkiewicz leżał ubrany na łóżku. W ustach trzymał on rurkę gumową, której drugi koniec wkręcony był do lampy gazowej, wiszącej na środku pokoju. Ponieważ samobójca nie dawał znaku życia, wezwano pogotowie prywatne 75-75.

Przybyły karetką dr. Hłasko stwierdził śmierć.

Jak stwierdzono, samobójca bezpośrednio przed śmiercią wypił zakupione dnia poprzedniego trzy butelki spirytualji, a mianowicie po butelce miodu, wódki i koniaku.

Przyczyna samobójstwa nie jest ściśle znana. Denat nie zostawił bowiem żadnego listu.

W grę wchodzić mogą dwa powody: albo brak pracy, albo też zawód miłosny, którego Płośkiewicz doznał przed kilkoma dniami.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż Płośkiewicz wchłaniał w siebie gaz przez 2 godziny.

Pod kołami samochodu i wozu.

Łódź, 30 grudnia.

Na ulicy Gdańskiej został przejechany przez wóz Michała Rozenwassera Franciszek Misztela, zamieszkały przy ulicy Okrzei 7.

Przewieziono go do domu w stanie dość ciężkim.

***

Przy zbiegu Piotrkowskiej i Białej został przejechany przez samochód kierowany przez Tomasza Wójcika, 15-letni Berek Szlamkowicz.

Chłopiec uległ złamaniu lewej nogi powyżej kostki.

Pogotowie przewiozło go do szpitala Anny Marji.

Zamach samobójczy 20-letniej krawcowej.

Łódź, 30 grudnia.

W bramie domu przy ulicy Sienkiewicza 64 targnęła się na życie 20-letnia Regina Sztybel, krawcowa.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził otrucie esencją octową i po przepłukaniu żołądka pozostawił denatkę na miejscu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie znana.

— Kapitanowie statków „Sevindje" i „Marmara", które, jak wiadomo, zderzyły się ze sobą, co spowodowało zatonięcie około 30 osób, zostali aresztowani.

— Na rzece Cautin przewróciło się kilka łodzi, wiozących rodziny indyjskie, wracające z jakiegoś obchodu.

W nurtach rzeki znalazło śmierć 30 [illegible] wraz z kobietami i dziećmi.

Sytuacja klasy robotniczej w Rosji jest opłakana

Sensacyjne oświadczenie Trockiego

za które może być zesłany na Syberję.



Praskie „Narodni Listy" z dnia 28 b. m. zamieszczają rozmowę swego korespondenta moskiewskiego p. Kostowa z Trockim, który oświadczył:

— Obecny ustrój Rosji sowieckiej **jest dyktaturą osób, nie zaś dyktaturą proletarjatu.** Wynik rewolucji wyraża się w zastąpieniu dawnego systemu kapitalistycznego przez nowy kierunek ekonomiczny (NEP), który stworzył nową burżuazję zarówno w miastach, jak i na wsi. Po wsiach stwierdzić można wzrost liczby zamożnych chłopów, podczas gdy w miastach kupcy i spekulanci zawładnęli 70 proc. handlu wewnętrznego. Istnieją wszelkie podstawy do twierdzenia, że **spekulacja stanowi obecnie główną sprężynę całokształtu życia gospodarczego w Rosji sowieckiej.**

Co się tyczy drugiego ważnego punktu programu rewolucyjnego, to jest wyzwolenia robotników można stwierdzić, że proletarjat najbardziej odczuwa skutki przesilenia ekonomicznego. Liczbę godzin pracy zwiększono do 9—10 przyczem w większości fabryk płace są przeraźliwie niskie. Płace te nie wystarczają do zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb.

Trocki następnie zaznaczył:

— **Nie znam innego kraju, w którymby sytuacja klasy robotniczej była tak opłakana, jak w Rosji, którą uważają, iż jest opanowana przez proletarjat.**

Trocki nie dąży do przewrotu, lecz atmosfera sprzyjająca przewrotowi ułatwia dążenia nowej burżuazji. Trocki w końcu dodał:

— Nie chcę zakończyć swej karjery politycznej ani przez kompromis, ani też na Syberji, a choć przeciwnikom moim nie są obce te wszystkie rzeczy, nie przypuszczam, iż pragną się mnie pozbyć. **Zresztą wszystko jest możliwe.**

WESOŁEK SYLWESTROWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Jak było do przewidzenia „Wesołek Sylwestrowy" w teatrze miejskim wzbudził kolosalne zainteresowanie w mieście i będzie największą atrakcją Sylwestra w Łodzi.

Reżyser Konstanty Tatarkiewicz oraz przysięgły conferencier Michał Znicz wraz z całym zespołem artystek i artystów dokładają wszelkich starań, aby ochoczo, wesoło, tańcem, śpiewem i humorem powitać wraz z publicznością rok 1928.

W programie najnowsze szlagiery sezonu oraz najmodniejsze tańce układu utalentowanej artystki p. Jadwigi Hryniewickiej.

Bilety sprzedaje kasa zamawiań w cukierni Tomskiego.

Port berliński zamarzł.



Ostatnia fala ostrych nadzwyczaj mrozów, która objęła całą Europę, zatrzymała ruch okrętów na Sprewie. Rycina przedstawia okręty unieruchomione lodem w porcie zachodnim w Berlinie.

Nowa tragedja nad Oceanem.

Smiała lotniczka zaginęła bez wieści.

Znaleziono szczątki aparatu miss Grayson?

Ostatni transatlantycki lot w bieżącym roku dopełnił zdaje się serji wszystkich tragicznych lotów nieudałych w ostatnich czasach. Ofiarą ostatniego adła miss Grayson, sistrzenica zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, która w piątek ubiegły wraz z znanym norwerskim lotnikiem Omdalem startowała w Nowym Jorku, aby odbyć pierwszy etap swego lotu ponad oceanem do Nowej Funlandji.

Wedle wszelkich obliczeń najpóźniej w niedzielę rano powinna była miss Grayson osiągnąć cel swj powietrznej podróży. Do tej pory tymczasem **brak jest wszelkich wiadomości o losach odważnej pilotki amerykańskiej.** Ów brak wiadomości jest tembardziej niepokojący, że miss Grayson przed swym odlotem zapowiedziała, iż pozostawać będzie w ciągłym kontakcie ze stacjami radjowewi. Do tej pory tymczasem jedyną wiadomością o niej jest urywek radjogramu, który głosił tylko dwa słowa: **„Something wrong"** (coś nie w porządku).

Miss Grayson opuszczając aedrom Roosevelt Field pod Nowym Jorkiem zdawała sobie sprawę z wszelkich grożących jej niebezpieczeństw. Lotniczka oświadczyła: „Będziemy prawdopodobnie cierpieli w czasie lotu dotkliwie skutkiem zimna. **Największe niebezpieczeństwo grozi nam od lodu, który obciążyć możes krzydła aparatu.** Niebezpieczeństwu temu staraliśmy się częściowo zapobiec kładąc na skrzydła samolotu dość grubą warstwę gliceryny". Miss Grayson liczyła się z tem, że temperatura ponad oceanem wynosić będzie niechybnie 10—20 stóp, poniżej żera. Czterej lotnicy: a to miss Grayson, pilot por. Oskar Ondal, żeglarz Goldborough i mechanik Kohler zaopatrzyli się na drogę w grube futrzane obuwie i specjalne maski dla ochronienia twarzy przed ostrem zimnem.

Wobec braku jakichkolwiek wiadomości o losie lotników, ministerstwo amerykańskiej marynarki wysłało na poszukiwanie zaginionego aparatu dwa okręty, tudzież samolot „Los Angelos". Akcja ratunkowa napotyka na duże trudności wobec gwałtownych burz śnieżnych, panujących nad oceanem. Samolot „Los Angelos" wyposażony jest w zapas benzyny, wystarczający na przebycie 4000 mil. Do tej pory jednak ani okręty, ani samolot „Los Angelos" nie podały żadnych wiadomości o zaginionym aparacie, na którym znajduje się siostrzenica zmarłego prezydenta Wilsona. Co do losów zaginionego samolotu istnieją dwie hypotezy: Albo samolot walczy gdzieś z burzą śnieżną w przestworzach powietrznych nad oceanem pomiędzy Massahusets a Nowym Jorkiem, albo też spadł gdzieś na którąś z wysp, leżących poza przewidzianą trasą drogi.

Wśród publiczności amerykańskiej panuje coraz większe zaniepokojenie i zdenerwowanie. Przypuszczano ogólnie, że miss Grayson odłoży plan lotu ponad Atlantykiem, aż do polepszenia się warunków atmosferycznych, tj. do wiosny. Pilotka nie chciała jednak czekać już dłużej, tembardziej, że już raz przed kilku miesiącami przedsięwziąwszy pierwszy lot ponad oceanem musiała go przerwać skutkiem nieporozumień, jakie zapanowały wśród załogi samolotu.

Aparat miss Grayson zaopatrzony jest w stację radjową nadawczą i odbiorczą. Lot miał się odbywać w trzech etapach. Pierwszym miało być Harbor-Grace w Nowej Funlandji: stamtąd miał nastąpić lot ponad oceanem do Londynu, ostatnim zaś etapem miał być lot do Kopenhagi.

Tragiczne przedsięwzięcie pilotki Grayson zdaje się być nowym wymownym dowodem, że wszelkie loty transoceaniczne winny dokonywać się tylko wśród korzystnych warunków atmosferycznych, w porze letniej i że nawet najlepiej wyposażony i pozornie zabezpieczony aparat nie jest w stanie zwyciężyć w walce z burzami śnieżnymi.

W ostatniej chwili nadchodzi niesprawdzona zresztą dotąd wiadomość, iż szczątki aparatu miss Grayson znaleziono na wybrzeżu morskiem w pobliżu Cap Race.

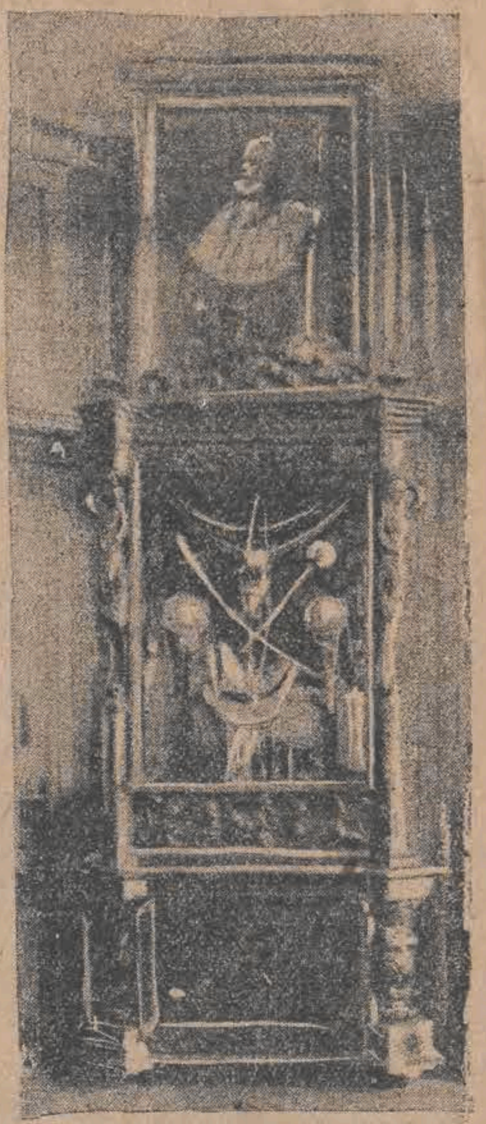
Terpentyna wrogiem zarazków.

Lekarze francuscy oddawna doszli do przekonania że terpentyna w razie chorób wywołanych przez bakcyle gnilne, mogłaby odgrywać rolę bardzo zbawienną pod postacią zastrzyków podskórnych. Dotąd nie zdołano zbadać, w jaki sposób terpentyna sprowadza uzdrowienie chorego, jest ono jednak faktem niezaprzeczonym.

Między innemi wielkie usługi oddaje terpentyna w wypadkach choroby skóry, wywołanej przez bakcyle streptokoli, a objawiające się stanem zapalnym.

Natychmiast po zastosowaniu zastrzyku choroba ta zaczyna występować, chory zaś nie doznaje żadnych komplikacji. Ten sposób leczenia z wynikiem bardzo korzystnym stosował już w kilkudziesięciu wypadkach lekarz francuski, prof. Hirtzman.

Ze skarbów sztuki w Dzikowie.



Szafa z buławą, karabelą i rzędem na konia, hetmana Tarnowskiego. — Nad szafą portret ś. p. Stanisława Tarnowskiego.

Taniec... metronomem flirtu

Nowe zastosowanie tańca w Ameryce.

Wszyscy amatorzy tańca u progu tegorocznego karnawału zastanawiają się nad ważnym dla nich problemem: co stanie się z tango, foxtrottem, one-stepem, two-stepem, black-bottomem i yale-blussem? Czy karnawał tegoroczny urządzi pogrzeb wszystkim tym kubistyczno-murzyńskim tańcom, które przybyły do nas z Ameryki?

W ostatnich czasach wszyscy debiutanci i największe niedołęgi w sztuce tanecznej, zabierali się do tańca z ufnością, wiedząc, że tak czy owak, wyjdą zwycięsko z tej próby. Czy był to foxtrot spokojny i powolny, czy też chaleston szybki i dziki, jakoś to szło! Przyznać trzeba, że taniec stawał się czemś w rodzaju operacji matematycznej, nieraz bardzo skomplikowanej.

W nadchodzącym karnawale zajdą podobno zasadnicze zmiany w nowoczesnym sposobie tańczenia. Jak się to stanie? Pewne niezbyt jeszcze jasne informacje nadchodzą już w tej dziedzinie z Ameryki. Otóż podobno w Nowym Jorku nie tańczy się już tego lub owego, lecz zupełnie poprostu... tańczy się. Taniec staje się w tej chwili za oceanem tylko środkiem, przy pomocy którego dwie osoby płci odmiennej wymieniają swoje poglądy i zapatrywania na najrozmaitsze kwestje, oddają się miłemu zawsze dla ludzi sportowi plotkarskiemu, czynią sobie zwierzenia miłosne, trzymając się przytem w objęciach i wykonując pewne pas.

Gdy rozmowa dla dwojga tych ludzi staje się specjalnie interesującą, para taneczna zadowala się zupełnie poprostu balansowaniem z jednej nogi na drugą, przy zachowaniu pewnego rytmu.

W Paryżu i w Londynie publiczność zaczyna już podobno naśladować tę nową modę amerykańską. W ten sposób taniec staje się rzeczą zasadniczo zmienną, czemś zupełnie nowem. Dawniej był on sztuką. Czyżby w przyszłości miał stać się tylko... **metronomem towarzyskiej rozmowy lub flirtu?**



— Dlaczego ostatnio cię nigdzie nie widać?
— Jestem zajęty... Studjuję.
— Jakto masz zamiar zostać uczciwym człowiekiem?
— Nie... Studjowałem najnowsze narzędzia złodziejskie na wystawie policyjnej.



— Opowiem ci straszną historję, że aż włosy staną ci dęba na głowie!
— Opowiedz to lepiej Iksińskiemu... On jest łysy.

Amerykański pomysł Trusta

Posłał w nocy swemu dłużnikowi pięć szczurów w zamkniętej skrzyni.

Łódź, 30 grudnia.

Od trzech miesięcy Maks Trust codzi nnie przychodził do sąsiada swego, Lejzora Warigera, prosząc o zwrot 100 złotych.

Otrzymywał stale jednakową odpowiedź:

— Jutro.

Wytrwałość Trusta doprowadziła do pasji Warigera.

— Jeszcze ci się nie znudziło przychodzić? — rzekł doń onegdaj — przecież rozumiesz, że ci już pieniędzy nie zwrócę. Ostatnio nic nie zarabiam. Gdy otrzymam większą gotówkę, to ci sam odeślę dług

Trust i tym razem nie stracił zimnej krwi.

— A więc nie będę więcej przychodził. Nie znaczy to jednak, że nie będę ci więcej przypominał o długu.

I oto wczoraj wieczorem, gdy Wariger udawał się już na spoczynek, ktoś energicznie zapukał do drzwi.

Zjawił się jakiś chłopiec, dźwigający pod pachą skrzynię.

— Czy to do mnie? — spytał zdziwiony W.

— Tak jest. Jakiś pan polecił panu wręczyć tę skrzynię.

Wariger nie spodziewał się żadnej przesyłki, to też natychmiast postanowił przekonać się, co zawierała tajemnicza skrzynia.

Gdy wyłamał dno, z ust jego wydarł się przeraźliwy okrzyk.

Ze skrzyni wyskoczyło pięć szczurów, które natychmiast dostały się na łóżko.

Wariger walczył długo ze zwierzętami. Dopiero około północy udało mu się wyrzucić niepożądanych gości.

Obejrzał wówczas skrzynię, w której znalazł następującą karteczkę:

— Szczury przypominają ci o długu!

Trust"

Warigera ogarnęła wściekłość.

Ubrał się szybko i złożył wizytę wierzycielowi. Wynikła bijatyka. W rezultacie obaj odnieśli ciężkie obrażenia cielesne, wobec czego wezwano do nich pogotowie.

Ostatnie dnie 1927 r. w rocznikach policji.

Łódź, 30 grudnia.

Szulman Cypre, zam. przy ul. Dolnej nr. 30, skradła z kieszeni 4 zł. Andrzejczyk Anieli, zam. we wsi Bratoszewicze pow. brzezińskiego. Gotówkę odebrano, a Szulman osadzono w areszcie.

Szwarcowi Henrykowi, zam. przy ul. Przejazd nr. 30, z dorożki na ulicy Poprzecznej, skradziono 3 sztuki towaru, wartości 270 zł.

Bzdziuk Michalina, służąca skradła bieliznę ogólnej wartości 26 zł. Djament Frynecie, zam. przy ul. Kilińskiego 60.

Koszodzie Tadeuszowi, zam. ... Ciemnej nr. 6, skradziono z kuźni narzędzia kowalskie, ogólnej wartości 60 zł.

W... Bronisław, zam. ... ulicy Brzezińskiej nr. 59, skradł różnych rzeczy na sumę 45 zł. Wagnerowi Leopoldowi, zam. we wsi Stoki.

Chorowicz, zam. przy ul. Aleksandrowskiej nr. 93 przywłaszczył sobie aparat **zręczności**, wartości 300 zł. na szkodę Sieradzkiego Salomona, zam. przy ul. Skwerowej nr. 3.

Fabrykanci kominarzy

Iwanow i Kozłowski sprzedawali dyplomy na majstrów kominiarskich.

Afera „kominiarska" w Zgierzu.

Łódź, 30 grudnia.

Aleksander Iwanow i Mieczysław Kozłowski, dwaj młodzieńcy bez określonego zajęcia, zajęli się fabrykacją rzemieślniczych świadectw cechowych. Klijentów mieli mnóstwo. Bezrobotni chętnie korzystali z ich usług, gdyż na podstawie podrobionych świadectw mogli otrzymać pracę.

Swego czasu pomysłowi młodzieńcy zwrócili się do Jana Albrechta, zamieszkałego w Zgierzu, proponując mu, by został kominiarzem.

— Sfabrykujemy panu świadectwo czeladnicze. To bardzo tanio kosztuje.

Tranzakcja doszła do skutku.

Po kilku dniach młodzieńcy zgłosili się doń z gotowym dyplomem.

W mieszkaniu Albrechta zastali wówczas niejakiego Podgórskiego.

— A może pan również chce zostać kominiarzem? — zaproponowali mu

— Nie mam żadnego zajęcia. Skorzystałbym również z usług panów.

— A więc zrobimy interes!

W ten sposób Zgierz otrzymał dwuch nowych kominiarzy, którzy dotychczas nie mieli nic wspólnego z tym zawodem.

W marcu bieżącego roku miejscowy majster kominiarski Bolesław Dworakowski otrzymał informacje o pojawieniu się fałszywych kominiarzy.

Gdy wdrożył dochodzenie w tej sprawie zgłosił się doń z własnej woli Podgórski i sam wręczył mu podrobione dokumenty.

— A kto są ci fabrykanci? — spytał go majster.

— Mieszkają w Łodzi.

Majster udał się do Łodzi, gdzie dowiedział się, iż rzeczywiście Iwanow i Kozłowski grasują wśród kominiarzy. Zwrócił się więc do policji. ... poinformowani przez znajomych, że są poszukiwani przez władze zbiegli.

Policji udało się przyłapać tylko Iwanowa.

Wczoraj przed sądem znaleźli się Iwanow i dwaj kominiarze Podgórski i Albrecht.

Iwanowa sąd skazał na rok i 6 miesięcy więzienia, Albrechta na 3 miesiące a Podgórskiego na 6 tygodni aresztu.

Na stacji Zgierz wybuchł pożar w wagonie towarowym.

Łódź, 30 grudnia.

Wczoraj wezwano straż ogniową na zgierski dworzec kolejowy. Jak się okazało wybuchł pożar w wagonie towarowego pociągu, podążającego do Warszawy.

Ogień spostrzegła obsługa tuż przed stacją, to też pociąg natychmiast wstrzymano.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej miejscowej straży, pożar, który mógł być groźny w skutkach, stłumiono w zarodku.

Nagły zgon na ulicy.

Łódź, 30 grudnia.

Przed domem przy ulicy Cegielnianej 74 zmarł nagle 61-letni Józef Nowacki.

Wezwany lekarz stwierdził, że zgon nastąpił wskutek ataku sercowego.

Zwłoki zabezpieczono aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

„My nigdy nie płacimy!.."

Trzej awanturnicy zdemolowali restaurację p. Jaskółki a jeden z nich ugryzł w szyję policjanta.

Łódź, 30 grudnia.

W niezwykłych opresjach znalazł się właściciel restauracji przy ulicy Konstantynowskiej 84 p. Franciszek Jaskółka.

Wieczorem przyszli do jego lokalu trzej młodzieńcy, którzy zajęli stolik i zażądali kolacji, wódki i wina.

Gdy przyszło do płacenia rachunku, goście oświadczyli, że nie mają pieniędzy.

— My nigdy nie płacimy. Jeśli pan będzie się awanturował, to zdemolujemy lokal — rzekli.

Restaurator oczywiście nie chciał ich wypuścić.

Młodzieńcy przewrócili kontuar, potłukli butelki i urządzili barykadę ze stolików i krzeseł.

P. Jaskółka wraz z całą rodziną stoczył walkę z awanturnikami.

Gdy przechodnie, zwabieni przeraźliwemi krzykami wbiegli do lokalu „goście" szybko zrejterowali.

Restaurator po bezskutecznej pogoni skierował się do komisarjatu, gdzie zameldował o awanturze.

Kilku policjantom przybyłym na miejsce wypadku, udało się odszukać wojowniczych młodzieńców. Byli to Mieczysław Nepel, Zygmunt Piórecki i Kazimierz Kamieński.

Gdy ich konwojowano do komisarjatu, Nepel ugryzł w szyję jednego z posterunkowych i począł go okładać pięściami.

Musiano go związać sznurami.

Dopiero w lokalu policyjnym zdołano wesołą trójkę uspokoić.

Wczoraj aresztowani znaleźli się przed sądem.

Nepla skazano na 3 miesiące więzienia, a Kamieńskiego i Pióreckiego po miesiącu aresztu.

Stary kawał złodziejski w nowem wydaniu.

Łódź, 30 grudnia.

Wczoraj po południu p. Gliksmanową (Lutomierska 19) zaczepił na ulicy Wschodniej jakiś młodzieniec, który oświadczył, że pragnie jej wręczyć 40 złotych, które jest winien synowi.

Gliksmanowa zgodziła się przyjąć pieniądze i w tym celu weszli do najbliższej bramy.

Nieznajomy, korzystając z tego, że w bramie nikogo nie było, wyrwał jej z ręki torebkę i puścił się biegiem ze zdobyczą.

Poszkodowana wszczęła alarm.

Złodziejaszka nie udało się przyłapać.

Nie wolno igrać z miłością!

Bonifacy Mikułek obił p. Weronikę, która wzgardziła jego miłością.

Łódź, 30 grudnia.

Bonifacy Mikułek był zakochany. Wybranką jego serca, Weronika Rukowska, wyraźnie lekceważyła uczucia młodzieńca. Nie przychodziła bowiem na randki, a gdy odwiedzał ją w domu, wymykała się na miasto pod byle jakim pretekstem.

Mikułek nieraz już postanawiał, że postawi sprawę na ostrzu noża, lecz zawsze w ostatniej chwili brakło mu śmiałości.

Przed kilku dniami dowiedział się, że Rukowska całkiem niedwuznacznie oświadczyła znajomym, że się jej znudził.

— Nigdzie nie pracuje, niema grosza przy duszy, a jeszcze jest ciągle niezadowolony — mówiła o nim.

Mikułek tym razem zdecydował się już na stanowczy krok.

Udał się natychmiast do Weroniki, lecz gdy stanął przed nią, groźne słowa ugrzęzły mu w gardle.

— Czego chcesz? — spytała go.

— Chcę z tobą pomówić na serjo.

— Słucham cię.

— Dziś jakoś mi się nie chce... Jutro wyznam ci wszystko. Umówili się na godzinę piątą. Spotkanie miało nastąpić na ulicy Wólczańskiej.

Mikułek był oczywiście punktualny.

Będąc z natury cierpliwym, czekał do godziny szóstej na wyznaczonem miejscu.

O szóstej w pobliskiej knajpie ogrzał się herbatą. Gdy wrócił jeszcze jej nie było...

Upłynęły znów dwie godziny.

Gdy miał zamiar udać się do domu, Weronika nareszcie się zjawiła.

— Wiedziałam, że jeszcze czekasz — rzekła z uśmiechem — jestem pewna, że jutro rano znalazłabym cię na tem samem miejscu.

Powiedzeniem tem dolała oliwy do ognia.

Mikułek, zazwyczaj spokojny i zrównoważony, rzucił się na dziewczynę i począł ją okładać pięściami.

Wezwano do niej pogotowie.



— Możeby pan się wystarał o szczudła? Byłoby nam wówczas znacznie przyjemniej tańczyć.

Minjatury.

Pięć sekund śmiechu!

—:—

WYTŁUMACZYŁ.

— Dlaczego nie żenisz się?

— Ponieważ żona musiałaby odpowiadać stawianym przeze mnie warunkom.

— A jakież są te warunki?

— Trzeba, żeby ona była piękna, bogata i głupia. Jeżeli nie jest bogata i piękna, ja jej nie chcę; a jeżeli nie jest głupia — ona mnie nie chce.

POCZEKA.

— Mamo, spojrzyj, co za kozły fika ten Jaś! Jak świetnie chodzi na rękach! Czy ja mogę też spróbować?

— Nie, Zosiu, nie wypada, żeby małe dziewczynki to robiły.

— Nie wypada? To poczekam, mamusiu, aż dorosnę.

DOBRE RADY I SPOSTRZEŻENIA.

Nigdy nie odpowiadaj na listy, jeśli jesteś zirytowany.

Praca ranna jest na wagę złota.

Wdzięczność znaleźć można chyba tylko w lombardzie.

Kto ma pszenicę — łatwo znajdzie kogoś, kto mu pożyczy mąki.

Chcesz stracić książkę? Pożycz ją. Chcesz stracić przyjaciela? Pożycz mu.

Zanim zaczniesz pisać, pomyśl, ile to uroku ma czysty papier.

Przyjaźń jest jak parasol; psuje się często, gdy jest niepogoda.

Sąd nad jasnoloką bandytką.

Wpadła w ręce sprawiedliwości

zdradzona przez zawiedzionego kochanka.

Postrachem stanu Texas była od dwu lat jasnoloka dziewczyna, która dopuszczała się licznych napadów bandyckich.

Wedle raportów policyjnych obrabowałao na 16 bankówi 62 kupców.

Przed trzema miesiącami wpadła „jasnoloka bandytka" w ręce policji, a stało się to skutkiem zdrady.

Odepchnięty brutalnie kochanek, Ewald Store, mszcząc się zas wą zawiedzioną miłość, wydał zbrodniczą dziewczynę w ręce sprawiedliwości.

Nazywa się ona Regina Bradley Roger, jest córką zamożnego fermera, a na padów dopuszczała się z amatorstwa.

Bandytkę osądzono na 14 lat ciężkie go więzienia.

Wojnę fałszerzom żywności

wypowiedzieć muszą władze w obronie zdrowia ludności.

Pasożytów żerujących na zdrowiu bliźnich trzeba tępić w sposób bezwzględny.

Łódź, 30 grudnia.

Pasożytów odzianych w ludzką skórę jest bardzo wiele. Jest ich poprostu bez liku i trudno doprawdy znaleźć cyfrę by mniej lub więcej wiernie odtworzyć ich ilość. Są wśród nich jednak różne kategorje i różne „zawody". Są więc bandyci, którzy z bronią w ręku grabią i mordują ludzi z chęci zysku, są t^cy, którzy mordują dla „przyjemności", są również i tacy, co „tylko" kradną, są wreszcie tacy co oszukują i cały legjon tych, którzy „specjalności" swojej nie potrafią bliżej określić i zdefinjować. Należą oni do pasożytów najgorszego gatunku. Są bowiem nieuchwytni, podstępni i nie przebierają środkach. Proceder swój uprawiają ohydnie, nie mordując ale trując powoli, konsekwentnie z lubością.

Do tej kategorji pasożytów, żerujących na zdrowiu i kieszeni bliźnich należą przedewszystkiem fałszerze artykułów spożywczych. Fałszowanie produktów żywnościowych stało się zawodem. Powstał on i rozwinął się podczas wojny, orgje jednak swe święci po dzień dzisiejszy. Dla przykładu ograniczymy się do najpopularniejszego typu tych fałszerstw — fałszerstwa mleka.

Mleko jest produktem najbardziej rozpowszechnionym. Trudno bowiem wyobrazić sobie człowieka, któryby nie spożywał mleka, tak samo jak trudno wyobrazić sobie człowieka, któryby nie jadł chleba. Fałszowanie mleka jest zatem przestępstwem, które winno kwalifikować się do kategorji nie zwykłych oszustw, ale przestępstw, które kodeks karny karze więzieniem. Mleko sprzedawane w miastach zawiera niekiedy do 20 procent wody. Zdarzają się również wypadki, że dla upozorowania jego pełnowartościowości fałszerze dodają doń substancje, które dla organizmu ludzkiego są w wysokim stopniu szkodliwe. Ustalenie jednak winy i przyłapanie fałszerzy na gorącym uczynku napotyka na poważne trudności. Sprzedawcy zrzucają bowiem odpowiedzialność na dostawców i producentów, ci ostatni natomiast oskarżają sprzedawców. Powstaje gmatwanina wzajemnych zarzutów, z której trudno wyłowić prawdę.

Fałszerstwo produktów żywnościowych nie ogranicza się jednak tylko do mleka. To samo bowiem dzieje się ze słodyczami i czekoladą produkowaną przez pokątnych fabrykantów, a cieszącą się wielkim popytem zwłaszcza na krańcach miasta wśród uboższych warstw ludności. Fabrykaty te sprzedawane na ulicach przez wędrownych handlarzy, od których roi się wprost dzielnica staromiejska, są w dosłownem znaczeniu trucizną, która jest przyczyną lwiej części chorób przewodu trawiennego.

Nie należy również zapominać o łódzkich piekarniach i pieczywie. Na szczęście jednak w tej dziedzinie władze okazały sprężystość i energję. Rewizja piekarń dała rezultaty straszne. Wszędzie niechlujstwo, brud i fetor. Pokaźną ilość piekarń zamknięto a piekarzy pociągnięto do odpowiedzialności. Akcja władz sanitarnych nie powinna jednak zatrzymać się na tem. W obronie zdrowia ludności wypowiedzieć trzeba zaciętą wojną wszystkim niechlujom i fałszerzom produktów żywnościowych, tym groźniejszym i naiohydniejszym z pasożytów o ludzkiej postaci.



— Proszę o kilka groszy.

— Aha, żebyście sobie mogli kupić wódki.

— Niech łaskawa pani da mi złotóweczkę, to kupię sobie koniaku.



— Czy ten słoń je wiśnie?

— Owszem.

— W takim razie dam mu jedną. Muszę jednak przedtem wyjąć pestkę, by się nie udławił.

Upiory w oficerskiej kuchni.

Nawet dzielny żołnierz przestraszył się „ducha".

Warszawa, 30 grudnia.

Do 12-go komisarjatu zgłosił się wczoraj kpt. Gruchowski, zamieszkały w domu oficerskim przy ulicy Nalewki nr. 4.

— Proszę o przysłanie do mego mieszkania warty policyjnej — oświadczył, — gdyż dzieją się tam takie brewerje, że oka zmrużyć nie możemy.

Przodownik wyznacz?ł dwu funkcjonarjuszów, którzy udali się na nocny dyżur.

Kpt. Gruchowski zamieszkuje obok por. Madzińskiego. Obaj oficerowie są żonaci. Korzystają ze wspólnej kuchni, która jednocześnie służy za sypialnię dwu fertycznym pokojówkom, pannie Michasi i pannie Jasi.

Przed trzema tygodniami dziewczęta po raz pierwszy narobiły alarmu, że coś je „straszy". Przerażone uciekły do swych pryncypałek i jęły opowiadać fantastyczne historje o garnkach, poruszających się na półce, o ziemniakach, które sypią się z sufitu, o przesuwaniu mebli itp.

Z dnia na dzień objawy stawały się coraz bardziej denerwujące. Jakiś niewidzialny drab, ubrany w ciężkie buty, hasał po lokalu i tupał tak głośno, iż domownicy zrywali się z łóżek, oblani zimnym potem.

Pannę Jasię coś szturchało przez kołdrę, Michalince zaś „strach" gwizdał wprost do ucha.

Chcąc skontrolować autentyczność objawów, por. Madziński polecił pannom opuścić kuchnię, a na ich miejsce umieścił dzielnego żołnierza, nazwiskiem Wojciech Górski.

O północy młody wojak wyskoczył z krzykiem na korytarz. Włosy miał zjeżone, był blady, dzwonił zębami.

Ponieważ niesamowite zjawiska od kilku dni stały się niezwykle przykre dla domowników, oficerowie postanowili zwrócić się do władz z prośbą o interwencję.

Nie: „Sen nocy letniej"

lecz „Sen nocy świętojańskiej".

Profesor germanistyki na wiedeńskim uniwersytecie, dr. Ryszard Much, wydał świeżo rozprawę, zajmującą się błędnemi przekładami tytułów szeregu arcydzieł.

Przyjęliśmy — powiada — szereg określeń, zgoła błędnych i czas sprostować je.

A więc znany dramat Ibsena obiega sceny całego świata pod błędnym tytułem „Upiory". W oryginale słowo tytułu brzmi „Gjigangor": nie znaczy to zaprawdę „Upiory", a ma w słownictwie języków skandynawskich zupełnie inny sens. „Gjigangor" — to nie są wcale upiorne postacie, a sobowtóry. Tak też winien się nazywać dramat Ibsena.

Również i słynna balada Goethego „Erlkönig" została błędnie przełożona jako „Król olch". Słowo „Erlkönig" zostało utworzone z duńskiego „Elleskong" i niema nic wspólnego z „olchami", a z „elfami" (elbikami, strzygami, krasnoludkami).

Tytuły dramatów Szekspira uległy również przekształceniu, wypaczającemu ich właściwy sens. I tak brzmi tytuł słynnego utworu Szekspira „Sen nocy letniej". Jest to zgoła fałszywe. Po angielsku brzmi tytuł „Midsummer night' sdream". Słowo „midsummer" to nie jest „noc letnia" a tylko i wyłącznie „noc świętojańska". Tak też Szekspir pojmował swą wizję, kiedy to czarowne siły działają i w sztuce doprowadzają do szeregu nieporozumień i ułud.

Przykładów podobnych fałszywych określeń w tytułach jest więcej i prof. Much słusznie żąda, by wreszcie sprostować fałsze i przywrócić tytułom wielu dzieł ich pierwotne znaczenie.

4 miljony psów

naliczono w Anglji.

Nowe dane statystyczne wykazują, że Anglja posiada 4 miljony psów, z czego wynika, że każdy dziesiąty mieszkaniec tego kraju ma psa. Z tej liczby conajmniej ćwierć miljona stanowią psy luksusowe, mające dokładną metrykę.

Taki psi „przemysł" zatrudnia w Anglji mnóstwo ludzi, którzy mają miljony funtów szterlingów rocznego dochodu. Wpływy z podatku od psów wynoszą w Anglji około 8 miljonów złotych.

Nieustająca zabawa karnawałowa

przez dwanaście dni i nocy.

Tak hulają Walijczycy w Anglji.

Żadne nakazy, ani nawet klątwy kościelne nie mogły zwalczyć tradycyjnych obrzędów i zabaw jakie rok rocznie odbywają się w Walji.

Od świąt Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli ludność wiejska i małomiejska nie oddaje się absolutnie pracy, lecz hula bez ustanku, urządzając pochody, przedstawienia teatralne, pijatyki i tańce.

Król Henryk VIII, reformator kościoła angielskiego wydał rozkaz, wzbraniający Walijczykom przywdziewania kostjumów maskaradowych w czasie świąt Bożego Narodzenia, wysłał nawet komisarzy, którzy mieli baczyć, aby rozporządzenie królewskie było wykonane.

W kraju jednak powstał bunt i zanosiło się na przelew krwi, więc król Henryk nie chcąc wywoływać rozruchów nie nastawał na wykonanie rozkazu.

W pierwszy dzień świąt, od samego rana, zbierają się na ulicach małych miasteczek i wsi zamaskowani ludzie i biją w bębny. Dziewczęta przywdziewają ubrania męskie, kobiety stroją się w piękne kryzy pochodzące z czasów średniowiecznych, mężczyźni wyciągają ze skrzyń starodawne szaty i spieszą do kościołów na nabożeństwo.

Po odprawieniu modłów zaczynają się zabawy.

Największe zainteresowanie budzą przedstawienia ludowe, układane przez miejscowych autorów.

W widowiskach tych występują od wieków jedne i te same postacie — a zatem — święty Mikołaj, święty Jerzy zabijający smoka, król Aleksander zwalczający Saracenów i dziewice chrześcijańskie wyswobodzone z rąk mahometan.

Gdy scenę zalegną pomordowani i pobici zjawia się „doktór Brown" i wskrzesza lub leczy ofiary.

Wieczorem zaś odbywają się ogólne łowy na wiewiórki i sowy.

W polowaniu tem przyjmuje udział cała ludność nie wyłączając nawet dzieci.

Przez 12 dni i nocy trwają nieustanne zabawy i za kpa lub niedołęgę uchodzi ten, który nie zawieruszył sobie głowy, choć jeden raz w ciągu „zimowego karnawału".

Osobliwy „św. Mikołaj"

Do spółki z „aniołem" i „djabłem" obrabował bank amerykański.

O godzinie 12 w południe ,w samą wigilję Bożego Narodzenia niezwykły gość zawitał do banku w Lincoln, w stanie Nebrasca.

Był to święty Mikołaj, z długą, białą brodą.

Po prawicy jego kroczył anioł, dźwigający pięknie ustrojoną choinkę, po lewicy zaś postępował djabeł z koszem pełnym podarków.

Urzędnicy bankowi ucieszyli się temi odwiedzinami; byli bowiem pewni, że dyrekcja urządziła im miłą niespodziankę gwiazdkową.

Porzucili więc biurka, odbiegli od okienek i witali kochanego gościa.

Święty Mikołaj rozpoczął orację i zakończył ją słowami:

Ręce do góry! Nie ruszać się z miejsc, bo strzelę w łeb!

Na poparcie swego rozkazu wyciągnął z kieszeni rewolwer,a za jego przykładem poszedł anioł.

Djabeł tymczasem wszedł do kasy, zabrał 340.000 dolarów, przeszukał biurka urzędników i przywłaszczywszy sobie wartościowe papiery i różne cenne przedmioty, wezwał swych towarzyszy do dalszej podróży.

Nim urzędnicy zdołali się opamiętać gości już nie było.

Walka o książkę do nabożeństwa

toczyła się w parlamencie angielskim.

W tych dniach pod obrady parlamentu angielskiego oddaną została sprawa przyjęcia specjalnie skorygowanej książki do nabożeństwa kościoła anglikańskiego. Książka ta stała się powodem burzliwych demonstracyj i scen w angielskiej izbie gmin. Gdy poprzenio, po trzydniowych obradach, izba lordów przyjęła ją 241 głosami przeciwko 88, izba gmin następnie po ożywionej debacie w pierwszem czytaniu **odrzuciła nową książkę do nabożeństwa 247 głosami przeciwko 205.**

Gdy wynik głosowania został ogłoszony izba gmin stała się widownią rzadkiej demonstracji. Posłowie podnieśli się z miejsc i głośnymi okrzykami dawali wyraz swemu zadowoleniu. Jeden z posłów zawołał z emfazą: **„Protestantyzm jest nareszcie uratowany!"**

Za przyjęciem nowej książki do nabożeństwa głosowali m. in: premjer **Baldwin**, minister marynarki, minister aeronautyki, sir **A. Chamberlain,** minister zdrowia minister handlu i lady Iveagh, przeciwko przyjęciu książki głosowali m. in.: minister spraw wewnętrznych **Lloyd George,** przedstawiciel prokuratorji państwa sir Jon Simon.

Arcybiskup Canterbury, który przysłuchiwał się debacie na galerji i który poprzednio przyjęcie nowej książki do nabożeństwa w izbie lordów powitał gorącą przemową, tu usłyszawszy o wyniku głosowania, **płacząc rzewnie, opuścił salę w towarzystwie arcybiskupa Yorku.**

Przed ukończeniem obrad przedstawiciel prokuratorji państwa wypowiedział się ostro przeciwko nowej „prayer book" wskazując, że godzi ona w żywotne interesy anglikańskiego kościoła i państwa. Ogólną wesołość wywołała na sali uwaga jednego z posłów robotniczych, który oświadczył, że **masy szerokie interesują się bardziej książeczką czekową, aniżeli książką do nabożeństwa.**

Należy tu zaznaczyć, że w tej walce nie chodzi o książeczkę do nabożeństwa, taką jakiej używamy do prywatnych modlitw, tylko o mszał. Walka o zmiany w tym starym mszale, który pamięta jeszcze czasy Szekspira jest walką pomiędzy prądami protestanckiemi a katolickiemi współczesnej Anglji.

Kościół anglikański jakkolwiek pod jednym względem zbliżony do katolicyzmu, posiada jeszcze dosyć zasadnicze różnice. I tak anglikanie nie uznają tajemnicy przeistoczenia w Sakramencie ołtarza, **nie znają mszy żałobnej, ani oficjalnych modlitw za zmarłych, nie znają modlitw za króla,** za ojczyznę itd.

Otóż podczas wojny wzmogła się pobożność. Wierni kościoła anglikańskiego poznawszy co to jest **groza śmierci,** chcieli się komunikować w razie choroby, chcieli, żeby się modlono za poległych i zmarłych, domagali się modlitw za króla.

Ponieważ w anglikaniźmie nie mogli się tych modłów doczekać, przechodzili tłumnie na rzymski katolicyzm. Wobec tego pastorowie zaczęli wprowadzać na własną rękę wspomniane modlitwy, co w następstwie pociągnęło za sobą ten fakt, iż w jednym i tym samym kościele odprawiały się różne msze. Wreszcie pod naporem opinji publicznej biskupi anglikańscy postanowili przeprowadzić r e f o r m y. Zmiany te jednakże **były warunkowe,** to znaczy, że wolno by się było ich trzymać lub nie. Ale reforma podzieliła Anglję na dwa przeciwne obozy i wzięła górę zaciekłość protestancka, a reforma do skutku nie przyszła.

Bezwątpienia zyska na tem kościół katolicki, któremu przybędą nowi członkowie.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny.

27

Komisarz Grobelski postanowił działać szybko i energicznie. Wsadził Niteckiego do auta i odwiózł go do urzędu śledczego.

Przerażony tem wszystkiem Nitecki wyśpiewał całą prawdę, dotyczącą jego stosunku do mr. Pinkertona.

O zabójstwie nic nie mógł powiedzieć, gdyż jak twierdził, dowiedział się o tem w tej chwili z ust Grobelskiego.

— A jak się panu zdaje — indagował komisarz — kto mógł zastrzelić mr Pinkertona?

— Nie wiem... Skądże mógłbym wiedzieć?

— Radzę panu we własnym interesie mówić prawdę... Nic pan na tem nie straci, ale bezsprzecznie zyska...

— Nie wiem... nie wiem ...

— Czy zna pan tę panią która ostatnio odwiedzała często Pinkertona?

— Owszem .. znam .

—Kto to taki?

— Hanka Nelówna...

— Kochanka amerykanina?

— Tak, kochanka..

— Czy to możliwe, by ta dziewczyna go zabiła?

Nitecki wzruszył ramionami i potrząsnął przecząco głową.

— Nie... to jest niemożliwe .. Chociaż nie wiem, może i to zrobiła... Miałaby ku temu powody...

— Mianowicie jakie?

— Te niby, że Pinkerton zniszczył jej szczęście, że dla zdobycia jej nie zawahał się zepchnąć w bagno jej narzeczonego, Maldera...

— Proszę mi opowiedzieć wszystko szczegółowo...

Olek przedstawił Grobelskiemu przebieg zalotów Pinkertona i wtajemniczył go we wszystkie posunięcia amerykanina.

— Aha — odparł komisarz — A dlaczego sądzi pan, że ona go nie zabiła?..

— Znam ją oddawna, znam jej usposobienie. To jest do niej niepodobne...

— To się okaże... W każdym razie każę ją sprowadzić do urzędu...

Mówiąc to Grobelski zawezwał jednego z agentów i wydał mu odpowiednie polecenia. Następnie zwrócił się do Niteckiego:

— Wspominał pan o jakimś „domku"... Czy to nie jest czasem „żółta willa"?

— Tak...

— Czy pan pisał tę kartkę? Leżała ona na stole w pokoju Pinkertona...

— Tak, to ja pisałem...

— Dla jakich celów? Pinkerton nie rozumiał przecie po polsku, a zresztą pan pojechał z nim do owej willi...

— Napisałem to dla Bakera...

— Dla Bakera? A to co za osobistość?

— Przyjaciel zamordowanego... On ściągnął właśnie Maldera do lokalu „cioci Irmy"...

— Gdzie znajduje się ta „żółta willa"?

— W okolicy Rudy... Trudno mi tak ustnie określić dokładnie teren...

— W takim razie pojedzie pan z nami...

Nitecki zwiesił smutnie głowę. Wiedział, że niema już dlań żadnego ratunku, że lada godzina wszystkie jego sprawki wypłyną na powierzchnię, liczył więc na to, iż uległością zdobędzie sobie łaskę u komisarza. Odpowiedział cichym głosem:

— Dobrze... Wskażę panu wszystko.. Uprzedzam tylko, że teraz niema tam poco jechać. Możemy nikogo nie zastać.

— A kiedy?

— Najlepiej wieczorem...

Około godziny jedenastej dwa auta policyjne mknęły szybko szosą Pabjanicką. W jednym siedział komisarz Grobelski, Nitecki i Chmura, w drugim trzech wywiadowców.

Po uciążliwej jeździe na wyboistej szosie, samochody zatrzymały się wreszcie przed „żółtą willą".

(D.c.n.)

Co mowi

o przyszłej wojnie

generał sowiecki, Bubnow.

Na odbytej w Charkowie partyjnej konferencji komunistycznej ukraińsk. okr. wojskowego, wybitny członek rewolucyjnego sowietu wojennego, A. S. Bubnow, wygłosił obszerny referat na temat aktualnych zagadnień wojskowych. Referat ten posiada doniosłe znaczenie dla charakterystyki poglądów wojskowych sowieckich na sprawę przyszłej wojny, która — zdaniem ich — pomimo chwilowego spokoju na forum międzynarodowem, wcześniej czy później wybuchnie.

Według poglądu Bubnowa do wybuchu wojny doprowadzić mogłaby w obecnej chwili następujące antagonizmy: po pierwsze antagonizm pomiędzy poszczególnemi państwami kapitalistycznemi po drugie antagonizm pomiędzy państwami imperjalistycznemi z jednej strony a ich kolonjami ze strony drugiej, po trzecie wreszcie antagonizmy między imperjalizmem a jedynem na świecie państwem socjalistycznem.

Zdaniem Bubnowa, przyszła wojna będzie miała charakter „starcia się rewolucji światowej ze światową kontrrewolucją", będzie więc wydarzeniem wyłącznie społeczno-politycznem. Do samych zaś operacyj wojennych wniesione zostaną elementy wojny domowej.

„Nie ulega wątpliwości — mówi dalej Bubnow — że przyszła wojna będzie wojną zmechanizowaną. Nie wolno jednak mechanizacji tej przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Tak np. rola lotnictwa w przyszłej wojnie nie będzie z pewnością tak wielka, jak sądzą ci, którzy twierdzą, że oddziały lotnicze i gazowe będą w przyszłości rozstrzygały. Podobnie przesądzone poglądy panują co do znaczenia artylerji w przyszłej wojnie, co powoduje niesłuszne bagatelizowanie znaczenia piechoty. Przeciwnie, i w przyszłej wojnie piechota odegra rolę dominującą, siła żywa będzie czynnikiem niemniej ważnym od siły mechanicznej.

Przechodząc z kolei do zanalizowania przyszłej wojny Bubnow powiedział, iż oczywiście w przyszłej wojnie ruchy wojsk będą do pewnego stopnia ograniczone, niemniej jednak rozległość placu boju odgrywać będzie przytem rolę doniosłą.

Szaleniec strzela do Marji Stuart

poczem morduje właściciela panopticum.

Tragedja w gabinecie figur woskowych.

Panopticum niejakiego Edgara Walpole w Londynie, liczące przeszło 1.000 rozmaitych figur woskowych, pomieszczone jest tymczasowo we wielkim drewnianym budynku. Mnóstwo interesujących figur znajduje wielkie upodobanie u szerokiej publiczności i dlatego napływ ludzi do panopticum jest olbrzymi. Najbardziej jednak zajmującym jest oddział woskowych figur, mieszczący w sobie artystycznie wykonane lalki woskowe, przedstawiające z nadzwyczajną ścisłością postacie historyczne Anglji.

Są to podobizny królów, wodzów i wielkich mężów stanu. Obok ponurej postaci Cromwella stoi majestatyczna figura nieszczęśliwej królowej Marji Stuart.

Dozorcom panopticum już od dłuższego czasu wpadł w oko pewien młodzieniec, który od kilku tygodni codzień nie odwiedzał woskowe muzeum i **całe godziny spędzał przed statuą Marji Stuart.** Woźni musieli mu nieraz zwracać uwagę, ażeby się usunął z witryny i dał dostęp także i innym gościom. Młodzieniec ten zresztą swoim ekscentrycznym ubiorem i zachowaniem się zwrócił uwagę nietylko woźnych, ale i publiczności.

Miał on zawsze na sobie stary płaszcz wojskowy i zupełnie niestosowne do tego uniformu spodnie. W lewem oku nosił monokl. Uważano go za spokojnego warjata.

W piątek wieczorem około 10 godziny, gdy panopticum było już zamknięte, właściciel i jego syn zbudzeni zostali ze snu dźwiękiem rozbijanego szkła, ale zrazu nie zwracali na to uwagi. W następnym momencie rozległa się silna detonacja strzału. Właściciel panopticum wyskoczył z łóżka, wziął rewolwer i pospieszył wraz z synem na dół do hali figur, będąc przekonanym, że włamywacze dostali się do muzeum.

Szklane drzwi wchodowe były rozbite. Na progu przedstawił się im osobliwszy widok. Codzienny gość muzeum, młodzieniec w płaszczu wojskowym i z monoklem w oku stał w pośrodku sali przed rozbitą witryną Marji Stuart. W ręku trzymał rewolwer.

W tej samej chwili, gdy ujrzał wchodzących, **oddał drugi strzał do woskowej figury**, której głowa stoczyła się na ziemię. Właśnie zabierał się do strzelania w figurę Cromwella.

To co nastąpiło, było dziełem kilku sekund: właściciel panopticum rzucił się na niego w zamiarze przeszkodzenia mu w dalszem niszczeniu figur. Ale zanim jeszcze syn zdołał ojcu na pomoc pośpieszyć, skierował nocny gość broń przeciwko właścicielowi i posłał mu kulę w pierś. Krwią zalany, upadł Walpole na ziemię.

Błyskawicznym ruchem skierował ów człowiek broń przeciwko sobie atoli młody Walpole zdołał mu wyrwać rewolwer. Kula padła obok i oderwała figurze Gladstona ramię.

Tymczasem zjawiła się zaalarmowana strzałami policja, ujęła szaleńca i skrępowawszy, odstawiła do komisarjatu. Właściciel panopticum Walpole umarł w drodze do szpitala.

Mordercą jest 30-letni student medycyny, Harry Steel. Podczas wojny służył on w randze oficera w wojsku i na francuskim froncie został ciężko ranny w głowę. Kilkakrotnie był już pod obserwacją psychjatryczną.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 30-go grudnia!

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

11.40—12.00 — Komunikaty PAT-a. 12.00 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 14.40—15.00 — Komunikaty PAT-a. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. 15.20—16.20 — Przerwa. 16.20—16.40 — „Przegląd wydawnictw perjodycznych" — omówi prof. Henryk Mościcki. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Emerytury pracowników umysłowych prywatnych na podstawie nowego rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej" — odczyt II-gi — wygłosi p. Sławomir Dabulewicz. 17.05—17.20 — Odczyt p. t. „Ochrona lasu w świetle ostatniego rozporządzenia" — wygłosi p. Stan. Błonarowicz. 17.45—18.55 — Transmisja z Katowic. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19.15—19.30 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Uleczalność gruźlicy" — wygłosi p. dr. M. Gantz. 19.55—20.15 — Przerwa. 20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.45 — Komunikaty PAT-a.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Wiedeń fala 517.2 m.

11.00 — Koncert przedpołudniowy. 16.00 — Koncert popołudniowy. 18.00 — Wspomnienia o Józefie Kainzu. Z okazji 70-lecia urodzin artysty. 18.30 — Z cyklu odczytów: Wpoprzek Austrji. 19.00 — Lekcja włoskiego dla początkujących. 19.30 — Odczyt. Choroby skóry. 20.05 — Lekcja angielskiego. Literatura. 20.30 — Wieczór pieśni i duetów.

Berlin fala 483.9 m.

16.00 — Odczyt: „Igrzyska olimpijskie". 16.30 18.00 — Koncert muzyki lekkiej. 18.50 — Słowo wstępne do następującej opery. 19.30 — Transmisja z opery państwowej „Luisa Müller". 22.30 — Koncert.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek, po raz ostatni ludowy dramat w 6-ciu obrazach Wł. Reymonta „Chłopi".

W sobotę o godz. 4 po południu „Wierna kochanka" M. Fijałkowskiego (ceny miejsc od 40 groszy do 1 zł.). O godz. 8.30 wieczorem premjera wesołej operetki w 3-ch aktach p. t. „Wesoła para", z gościnnym występem reżysera operetki warszawskiej, Antoniego Millera w roli tytułowej.



Z rozgrywek hocke'yowych na lodzie o mistrzostwo Krakowa.







W dniu 18 b. m. odbyła się druga z rzędu rozgrywka hockeyowa o mistrzostwo Krakowa między drużynami Wisły i Sokoła. Nowozałożona sekcja hockeyowa na lodzie Tow. Sport. „Wisła", odniosła niespodziewane a zasłużone zwycięstwo, bijąc swego przeciwnika w stosunku 2:1 Ilustracje nasze przedstawiają po lewej stronie moment z powyższych zawodów, rozegranych na torze łyżwiarskim w Parku Krakowskim na prawo zaś u góry drużynę „Wisły", na dole zaś „Sokoła".

Idea amatorska anglików.

Angielski Zw. Tennisowy wydał w ostatnich dniach znamienny okólnik, który ze względu na swą treść wywołał zrozumiałe zainteresowanie w całej prasie europejskiej. Autorzy okólnika wychodzą z założenia, że prawdziwym amatorem tennisistą jest tylko ta jednostka, która w najmniejszej mierze nie ciągnie zysków z umiejętności tego sportu. Jako antytezę swych poglądów wysuwa Związek znanych tennisistów amerykańskich specjalnie zaś znakomitego Tilofena, który podczas pobytu na turnieju w Wimbledon, zasilał miejscowe jak i rodzinne pisma artykułami o zawodach.

Związek uważa, iż tego rodzaju postępowanie, stanowczo nie może być uważane za.. amatorstwo i en bloc zalicza tennisistów amerykańskich zajmujących się dziennikarstwem sportowem do... zawodowców.

W okólniku zaznaczone jest, że znane tennisistki angielskie Betty Nuthal i Godfree również wyłamały się z pod obowiązujących praw amatorskich, gdyż stale pisywały feljetony sportowe do pism. Mamy wrażenie, że koncepcję swą Związek może przeprowadzić tylko na gruncie angielskim, gdyż w innych krajach „idea" ta nie znajdzie powodzenia.

Walne zgromadzenie Samsonu

odbyło się w dniu 24 b. m.

Dnia 24 grudnia we własnym lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 101, odbyło się Doroczne Walne Zebranie K. S. „Samson". Po uczczeniu zmarłego żydowskiego literata Ch. D. Nomberga i tragicznie zmarłego sportowca ś. p. Alfreda Freyera, przystępuje Walne Zgromadzenie do dyskusji nad działalnością ustępującego Zarządu.

Ze sprawozdania starego Zarządu wynika, że I drużyna rozegrała 27 meczy z tego 13 wygrała, 9 przegrała i 5 remisowych. Stosunek bramek 54:47.

W mistrzostwie II ligi drużyna zajęła III miejsce i 16 pkt.

Po dłuższej dyskusji wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, zostaje większością 2 głosów odrzucony. Wybory do nowego Zarządu dały następujące wyniki: przewodniczący — p. Masse, I zast. przewodniczącego — p. Lederman, II zast. — p. Garnek, sekretarz — p. Cygler, W., skarbnik — p. Szatan członkowie Zarządu — pp.: Majzels i Zysman. Komisja rewizyjna — pp.: Dajcz E., Dajcz B. i Brzeziński. Po zatwierdzeniu kilku wniosków Walne Zebranie uchwaliło wyrazić podziekowanie radnemu mec. Weicmanemu za opiekę sportu żydowskiego w Łodzi.

Nowy rekord światowy w skoku w dal

Wspaniały wyczyn uzyskał Atkinson z Urbanu, który pobił nowy rekord skoku w dal (8 m. 15 c.). Dotychczas rekord w tej konkurencji należał do znanego murzyna Hubbarda z wynikiem 7 m 89 cm. Niedawno temu Hubbard poprawił swój rekord na 7 m. 98 cm. i wszyscy spodziewali się że tylko Hubbard zdoła przekroczyć 8 metrów. Tymczasem Atkinson nieznana wielkość, ubiegł Hubbarda w tak zaszczytnej roli. O Atkinsonie wiadomo, że kilkakrotnie był mistrzem Pół. Afryki w skoku w dal z wyczynem 7 m. 51 cm., pozatem na Olimpjadzie paryskiej zajął drugie miejsce na 110 mtr przez płotki za amsterdamskiem Kinseyem.

Lekkoatleci niemieccy

wybierają się na zawody do Tokio.

Rokowania prowadzone między przedstawicielami związków sportowych Japonji i Niemiec w sprawie przyjazdu ekspedycji niemieckiej do Tokio, nie dały żadnego rezultatu. Mimo to sprytni i przebiegli japończycy znaleźli inną drogę do zrealizowania swych zamierzeń. Oto poselstwo Japonji w Berlinie poprzez ministerstwo spraw zagranicznych Niemiec, doprowadziło do szeregu konferencji między leaderami związków o wysłanie zawodników do kraju „wiecznych trzęsień". Stanęło na tem, iż po Olimpjadzie w październiku 1928 r. przyjadą zawodnicy niemieccy do Tokio w liczbie 15 osób, między którymi znajdą się takie asy, jak Körnig, Huben, dr. Peltzer, Erich, Rademacher i inni. Trzeba przyznać japońskim dyplomatom, iż umieją dobrze chodzić koło swych interesów.

Szanse Niemców na Olimpjadzie.

Niemcy podnieśli olbrzymią swą klasę sportów zimowych. Ogólnie przypisuje się Niemcom możność zdobycia po Norwegji drugiego miejsca w St. Moritz, nawet przed Finami i Szwedami.

Ciekawie przedstawia się fakt, że prasa niemiecka omawiając szanse olimpjskie, nie wspomina nawet o Polakach, mimo bezsprzecznych wielkich sukcesów polskich narciarzy i hokeistów w ubiegłym roku zagranicą w Szwajcarji, Austrji, Włoszech i Czechosłowacji.

Sensacja bokserska Francji.

Niebywałą sensację w bokserskim światku Francji wywołała klęska mistrza Europy w wadze piórkowej Criqui. Przeciwnikiem Criqui był niejaki Kunery, który dotychczas swego mistrza przewyższał siłą i wytrzymałością.

Walka była niezwykle emocjonująca mimo iż Criqui opadł do tego stopnia ze sił, iż uznał się za pokonanego, nie chcąc nadal prowadzić walki. Spotkaniu przyglądała się dawno niewidziana liczba widzów.

Konflikt piłkarski w Rumunji.

Ostry konflikt wybuchł w Rumunji między Zw. Piłki Nożnej a... sferami wojskowemi. Tło sprawy przedstawia się w ten sposób, że wszyscy oficerowie zajmujący stanowiska w Związku otrzymali od swych zwierzchników „rozkaz" podania się do dymisji.

Powodem tego wystąpienia ministra spraw wojskowych było żądanie zgody od leaderów Związku na zmilitaryzowanie sportu w Rumunji. Wszystkie związki jednakowoż stanęły na wręcz przeciwnym stanowisku.

Straszny wypadek

ze znakomitym Rudolfem Olffenem.

Znakomity maratończyk szwedzki, Rudolf Olffen predystynowany na kandydata olimpjskiego doznał w ub. tygodniu pogruchotania obu kolan, podczas swej pracy zawodowej

Straszny ten wypadek wywołał w szwedzkim świecie sportowym, który zdaje sobie sprawę z wartości Olffena jako reprezentanta Szwecji na Olimpjadzie, ogromne przygnębienie.

CASINO

Dziś i dni następnych



Dziś i dni następnych

Arcydzieło filmowe wszechświatowej sławy. Dramat miłości i poświęcenia

podług nieśmiertelnej powieści hr. LWA TOŁSTOJA

„Zmartwychwstanie"

Reżyserja: hr. ILJA TOŁSTOJ (syn) i EDWIN CAREWE.

W rolach głównych:

uroczo piękna **Dolores del Rio** i imponujący tragik **Rod la Rocque**

Ciernista droga lekkomyślnej miłości. — Wielka epopea odrodzenia duszy kobiecej. — Hulanki i rozpusta oficerów carskiej gwardji. — Nędza dalekich „etapów" na Syberji. Przejmujące obrazy z kopalni w katordze.

Przed oczyma widza przepływają sceny, które nie mają równych w historji kinematografji. — Gra artystów to szczyt tego, co może dać teatr, lub ekran, to nowe wytyczne w dziejach kinematografji. — Połączenie pierwiastków dobra i zła niewinności i zepsucia, upadku i wyzwolenia podnoszą treść do punktu najwyższego zaciekawienia. — Scenarjusz skomponowany przez syna wielkiego myśliciela czaruje w swej romantycznej prostocie. — Duch epoki świetnie oddany.

UWAGA! Specjalnie zaangażowany znakomity chór rosyjski wykona słynne „Pieśni Katorgi" t. zw. Kandalnyja Piesni.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!!!

Potężny rewelacyjny program! — Największa sensacja dnia! — Czołowe arcydzieło produkcji europejskiej! — Największy arcyfilm sztuki techniki i pomysłowości kinematograficznej, który zdobył niebywałe trjumfy w New-Yorku, Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu — pod tytułem:

„Na małej stacyjce"



Potężny dramat erotyczny w 10 aktach w którym wielka tragiczka **Maly Delschaft** oraz uroczy bohater — **Carmen Cartellieri** wypowiadają swoje ostatnie słowo artystyczne—

Rozpacz niezrozumianej duszy kobiecej! Nocne dyżury kolejarzy! Przejście z wytwornego środowiska do zaścianka

? ? ? Nad program: Bomba śmiechu p. t ? ? ?

LAT TEMU STO...



...podróż przez morze nie należała do rzeczy bezpiecznych. Ani minuty nie było się pewnym życia. Za każdą skałą, w każdej zatoce czyhali korsarze, łaknący złota i krwi. Te dzieje odtwarza w filmie.

„CZARNY PIRAT"

DOUGLAS FAIRBANKS

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych Polska

Y.M.C.A.



Aleja Kościuszki 68, tel. 22-90.

Dnia 17 stycznia 1928 r. otwierają nowy kurs dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9 do 12 i od godz. 14 do 20.

UWAGA! Ceny przystępne. ratami.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i emaly. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

OKAZJA! OKAZJA!

Na nadchodzące święta

wykonywam zdjęcia po cenach zniżonych. Pocztówki od 4 złotych (6 sztuk). Specjalny dział portretów (powiększania). — Zdjęcia do paszportów i legitymacji na żądanie w ciągu jednego dnia.

L. LAKS

ul. Zamenhofa 29, róg Żeromskiego.

CHOROBY WĄTROBY I PRZEMIANY MATERJI

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

LECZY

CHOLEKINAZA

H. NIEMOJEWSKIEGO

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 5 tel. 504-90

Żądać w aptekach i składach aptecz.

PERFUMERJA J. DRUKERA

ZAWADZKA 11

poleca **bogaty wybór** perfum i kosmetyki krajowej i zagranicznej po cenach konkurencyjnych.

Tańców Nowoczesnych

wyucza

Zygmunt Henrykowski

Cegielniana 57, tel. 68-43.

Nauka w kompletach i oddzielnie.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.** ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

---

„RADIO" GUM..?

Najlepsza marka światowa

Peruki

maskaradowe najnowsze poleca Salon fryzjerski p. f. „Béle Tête" Konstantynowska 15 w podwórzu

---

Sznajderman Jakób zgubił jednorazową legitymację P.U.P.P.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od god. —7 wiecz.

Pokwitowanie na kaucję z elektrowni na zł. 500.— w obligacjach zginęło S. Rozen. Łódź, Pomorska 73

29/XII zagubiłem 3 klucze na kółeczku 1 od zatrzasku i 2 małe. łaskawego znalazcę proszę przynieść do Sądu I Okr. do woźnego, za wynagrodzeniem.

Poszukuję się pokoju z kuchnią albo pokoju z niecem kuchennym. Of. sub „A Ł. 100" do adm. Rep. ...!

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 30-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.